STUDIA SOCJOLOGICZNE 2011, 1 (200)
ISSN 0039−3371

Antoni Sułek
Uniwersytet Warszawski
STUDIA SOCJOLOGICZNE 1972, 3(46), s. 45–66

GRANICE EKSPERYMENTU W MAKRO- I MIKROSOCJOLOGII

Zadaniem niniejszego artykułu jest rekonstrukcja barier eksperymentowania na ludziach i systemach społecznych oraz wskazanie problemów, jakie rodzą się przy natknięciu się na nie dążeń poznawczych socjologii; interesować nas będą przy tym tylko ograniczenia specyficzne dla tej metody. Inaczej mówiąc, chcemy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego socjologia stosuje eksperyment w zakresie tak bardzo wąskim, mimo że jest on metodą pod wieloma względami doskonałą.

Wstęp

Jedną z najczęściej podnoszonych osobliwości nauk społecznych jest niewielka w porównaniu z przyrodoznawstwem możliwość prowadzenia badań eksperymentalnych. Utożsamianie nauk przyrodniczych z eksperymentalnymi, a społecznych z nieeksperymentalnymi, choć efektowne, jest nie usprawiedliwione, bo 1) pewne dziedziny badań społecznych, choćby psychologia, eksperyment szeroko stosują, czego powiedzieć się nie da o pewnych dyscyplinach przyrodniczych, np. astronomii, a co więcej 2) możliwości eksperymentalnego badania zjawisk społecznych rosną wraz z rozwojem teorii naukowej i techniki doświadczalnej. Mimo to jednak zaznaczona dysproporcja jest oczywista i niekwestionowana.

Eksperymentem będziemy nazywać – za Ajdukiewiczem, a w zgodzie z obyczajem językowym – takie postępowanie badawcze, w którym

> „[...] wpływamy lub próbujemy wpłynąć na naturalny tok zdarzeń lub stanu rzeczy, zmieniając w sposób dowolny i dobrze nam wiadomy warunki, w jakich ono przebiega, i to w tym celu, by zaobserwować, czy i w jaki sposób wraz ze zmianą tych warunków zmienił się tok tych zdarzeń [...] Eksperyment jest więc zabiegiem przedsiębranym w celu dokonania obserwacji, który bądź wywołuje samo obserwowane zjawisko, bądź wpływa na jego przebieg”[1].

Definicja ta nie zastrzega miana eksperymentu tylko do doświadczeń laboratoryjnych, ale też nie rozciąga go na eksperyment *ex post*. Istotne dla nas jest w niej uczynienie składnikiem definiensu aktywnego stosunku badacza wobec badanego fragmentu rzeczywistości; cecha ta odróżnia eksperyment od obserwacji, która jest tylko rejestracją zdarzeń.

Tak pojmowany eksperyment posiada niewątpliwe, a dobrze znane przewagi nad technikami opartymi wyłącznie na obserwacji i rejestracji. Eksperymentator zmie-

---

[1] K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna,* Warszawa 1965, s. 229.

niający warunki przebiegu zjawisk nie jest ich pojawieniem się zaskoczony – może więc przygotować się do obserwacji i prowadzić ją dokładniej. Dalej, może warunki te zmieniać, powtarzać je w pożądanych kombinacjach, izolować jedne od drugich – może więc przez obserwację następstw tych manipulacji oddzielić czynniki istotne dla zachodzenia pewnych zjawisk od nieistotnych i w ten sposób uzasadniać twierdzenia o związkach przyczynowych. Wreszcie, może warunki te opisać, przez co umożliwia sobie i innym powtarzanie eksperymentu, a tym samym zapewnia swoim wynikom intersubiektywną kontrolowalność.

Zalety te czynią z eksperymentu jedną z najpoważniejszych dźwigni rozwoju nauk empirycznych. Szkopuł jednak w tym, że w naukach społecznych istnieją pewne wyraźne granice eksperymentowania, nieznane przyrodoznawstwu w ogóle lub w takiej postaci czy natężeniu. Okoliczność ta tłumaczy różny zakres badań eksperymentalnych w obu grupach nauk, a w konsekwencji wyjaśnia w znacznym stopniu tzw. zapóźnienie humanistyki w stosunku do przyrodoznawstwa.

Interesować nas będą jednak nie wszystkie ograniczenia eksperymentu, a tylko specyficzne dla tej metody. Toteż nie będziemy np. zajmować się trudnościami eksperymentalnych badań porównawczych: przekład hipotez teoretycznych na robocze, sformułowane w języku manipulacji eksperymentalnych, wskaźników zmian i miar kontroli, godzący jednolity sens teorii z rozmaitością kultur to zagadnienie, które wyrasta przed każdymi badaniami porównawczymi, tyle że w odpowiednio innych formach. Natomiast bariery nas interesujące mają źródło w cesze swoistej eksperymentu: pojawiają się one mianowicie przed aktywną interwencją w „naturalny bieg zjawisk".

Manipulacja eksperymentalna, bo o niej tu mowa, przybiera dwie postaci: stymulację i kontrolę. Stymulacja wprowadza w „naturalny tok zdarzeń" bodźce, na które reakcji eksperymentator nie zna, ale chce poznać. Inaczej: w celu stestowania hipotezy wywołuje ona w badanych zjawiskach zmiany realizujące warunki jej poprzednika po to, by sprawdzić, czy ich konsekwencje zgodne będą z jej następnikiem. Kontrola zaś ma umożliwić trafne powiązanie bodźców z reakcjami. Inaczej: ma ona nie dopuszczać do interwencji czynników nieplanowanych, a przez to pomóc w precyzyjnym określeniu konsekwencji wywoływanych zmian. Kontrola polega albo na tworzeniu dla sytuacji eksperymentalnych sytuacji kontrolnych, albo na tworzeniu układów dostatecznie izolowanych. W pierwszym przypadku kontrola osiąga swój cel przez wyrównanie w obu sytuacjach rozkładów czynników istotnych, a nieplanowanych, tj. takich, które mogłyby zakłócić działanie bodźca; w konsekwencji jedyną istotną różnicą między tymi sytuacjami jest bodziec. W przypadku drugim kontrola przerywa „naturalne" więzi badanego zjawiska z jego otoczeniem, izoluje sytuację badawczą od zakłóceń zewnętrznych, przez co utrzymuje na poziomie stałym lub sprowadza do zera wartości zmiennych istotnych; w konsekwencji jedyną istotną zmienną w sytuacji eksperymentalnej jest zmienna dopuszczona przez eksperymentatora. Tak stymulacja, jak i kontrola przez izolację jako formy czynnej interwencji w przebieg zjawisk są pewnymi postaciami zmiany społecznej, a stąd budzić mogą opór rzeczywistości zakorzeniony we właściwych jej powiązaniach przyczynowych i wartościach kulturowych.

Granice eksperymentu to właśnie granice manipulacji zjawiskami społecznymi.

„Eksperymentować można – pisze Ajdukiewicz – tylko w zakresie tych zjawisk, które potrafimy bądź sami wywoływać, bądź sami je dowolnie zmieniać”[2].

Tymczasem dowolne, tj. niczym poza celami poznawczymi nieskrępowane, kształtowanie wielu istotnych fragmentów rzeczywistości społecznej nie jest możliwe.

Techniczne granice manipulacji eksperymentalnej

Eksperymentalne testowanie wielu hipotez socjologicznych jest utrudnione lub wręcz niemożliwe z racji technicznej niemanipulowalności zjawisk, których one dotyczą. Z czysto technicznych względów nie sposób odtwarzać dowolnych stanów materii społecznej, wpływać na naturalny tok jej rozwoju: cofać go i przyspieszać, odmieniać kierunki ewolucji systemów społecznych i osobowości, zmieniać dowolnie wartości zmiennych społecznych – są to ograniczenia stymulacji. Nie sposób też reprodukować zjawisk społecznych w kombinacjach wymaganych przez logikę eksperymentu, wypreparowywać z rzeczywistości społecznej fragmentów stosownych na użytek badań, skutecznie izolować je od innych – są to ograniczenia kontroli.

Granice efektywnej zmiany rzeczywistości, jakkolwiek nie byłyby rozciągliwe i trudne do ustalenia, przecież istnieją. Jedne z nich są tak oczywiste, że aż niezauważane. Z innych wiedza potoczna i naukowa zdają sprawę wyraźnie. Są wreszcie i takie, o których obecności przekonują dopiero próby ich przekroczenia; o działaniach takich mówi się jako o „woluntaryzmie”, który nie liczył się z „obiektywnymi możliwościami”. Granice manipulacji na systemach społecznych są, rzecz jasna, relatywne w stosunku do decydentów. Muszą się z nimi jednak liczyć i decydenci najwyższego szczebla – dyktatorzy i zorganizowane ruchy masowe. Również dla nich świat społeczny nie jest doskonale plastyczny, tym bardziej więc sztywny jest dla badaczy, ludzi nie władzy a wiedzy.

Nawet władza, jaką dysponują decydenci w skali społeczeństwa globalnego, byłaby bezużyteczna w eksperymentalnym testowaniu takich hipotez, które w swych poprzednikach mówią o jednostkowych i niepowtarzalnych zjawiskach z przeszłości. Klasa takich hipotez jest bardzo obszerna z uwagi na historycznie zdeterminowany charakter rzeczywistości społecznej. Aktualne w danej chwili stany systemów społecznych i osobowości są bardziej produktami historii i biografii niż swobodnego *fiat* współczesnych. A przeszłość jako nieistniejąca w sensie realnym nie jest dostępna manipulacjom.

Historia ogranicza manipulacje jeszcze w inny sposób. Takie, a nie inne podłoże historyczne określa wielkość zmian, jakie możemy w systemie społecznym wprowadzić. Wachlarz ich jest szeroki, ale nie nieograniczony; nie można od historii oderwać się kompletnie i nadawać zmiennym społecznym wartości dowolne: zakres możliwych zmian w systemie społecznym wyznaczony jest w wielkim stopniu jego stanem wyjściowym.

---

[2] Ibidem.

„Ludzie sami tworzą swoją historią – pisał Marks – ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane”[3].

Tyle myślenie naukowe.

Niedocenianie siły ograniczeń zmienności zjawisk społecznych dyktowanych przez podłoże historyczne właściwe jest natomiast pewnym odmianom myślenia utopijnego. Znalazło to wyraz w mitach „rozpoczynania życia społecznego od nowa”, „totalnej innowacji” oraz w micie rewolucji

„[...] jako całkowitego zerwania historycznej ciągłości, jako jednorazowego przeskoku do doskonałości, jako błyskawicznej kreacji społeczeństwa idealnego”[4].

W obydwu typach mitologii jest obecna wiara w możliwość totalnego uwolnienia się od historii. Wiara taka może zapewne zmiany pobudzać, ale warunkiem ich powodzenia jest świadomość ich ograniczeń, gdyż to zakłada wiedzę o mechanizmach manipulacji efektywnej.

Możliwości manipulacji zjawiskami społecznymi, czego wymagają badania eksperymentalne, ograniczone są nie tylko przez kształt dziedzictwa historycznego, ale i przez uwikłanie badanego zjawiska w „kontekście strukturalnym”. Powiązania te powodują kilka konsekwencji:

1. Bez rozeznania się w nich nie sposób określić *a priori* zakresu zmienności interesujących zjawisk: systemy społeczne składają się bowiem z elementów powiązanych ze sobą (lub autonomicznych wobec siebie) w niejednakowym stopniu; istnieje tu daleko posunięte zróżnicowanie tak między systemami, jak też między ich elementami.

2. Manipulacja zmierzająca do wywołania zmian, których następstwa chcemy określić, odbywać się musi za pośrednictwem wielu czynników. Jest ona szczególnie trudna wtedy, gdy czynniki te mają charakter nieaddytywny, lecz interakcyjny, tzn. oddziałują na zmienną zależną nierównoległymi łańcuchami powiązań przyczynowych, ale równocześnie, jedne przy współudziale i za pośrednictwem drugich. Wówczas manipulacja obejmować musi wiele czynników równocześnie, a co gorsze, jeśli manipulowalność ich jest niejednakowa, to możliwości ekspertymentatora określone są dostępnością najmniej manipulowalnego czynnika – jest to sytuacja próby zmiany podsystemu, którego działanie zależy od systemu nadrzędnego, jednakże bez zmiany tego drugiego.

3. Kontrola musi obejmować wiele czynników równocześnie. Nie może oddzielać dowolnie jednych od drugich, zmieniać jedne innych nie zmieniając. W konsekwencji oznacza to trudność wyodrębnienia układów dostatecznie izolowanych, co powoduje rezygnację z modelu eksperymentu z jedną zmienną i zastąpienie go modelem probabilistycznym. Dla testowania hipotez ma to znaczenie istotne: można je podtrzymywać albo odrzucać na przekór wynikom doświadczenia, jeśli tylko przyj-

[3] K. Marks, 18 *brumaire'a Ludwika Bonaparte,* Warszawa 1949, s. 13.

[4] J. Szacki, *Utopie,* Warszawa 1968, s. 166–167.

mie się lub odrzuci stosowne hipotezy pomocnicze, dotyczące spełnienia warunków kontroli eksperymentalnej.

I znowu lekceważenie ograniczeń nakładanych na manipulację zjawiskami społecznymi przez kontekst strukturalny właściwe jest myśleniu nie naukowemu, a utopijnemu. Idzie z nim w parze przekonanie o możliwości dokonywania zmian cząstkowych bez przebudowy całego społeczeństwa, zmiany osobowości bez zmiany kształtujących ją warunków społecznych. Podejmowane przez socjalistów utopijnych próby organizowania wewnątrz istniejących społeczeństw opartych na nowych zasadach komun – to praktyczne konsekwencje takiego przekonania. *New Harmony* Roberta Owena to nic innego jak eksperyment społeczny, którego celem było zademonstrowanie ówczesnemu społeczeństwu możliwości oparcia go na zasadach innych niż własność prywatna, religia i małżeństwo[5]. Eksperyment ten – jak wiadomo – nie udał się: komuna rozpadła się. Nie dowodziło to jednakże fałszywości przypuszczeń eksperymentatora. On sam zdawał sobie sprawę z tego, że komuna upadła dzięki niemożliwości jej dostatecznej izolacji od wpływów społeczeństwa globalnego; klęska jego przedsięwzięcia dowodziła nie fałszywości jego hipotezy, ale niemożliwości zbudowania nowej społeczności z ludźmi obarczonymi „przesądami” wyniesionymi ze społeczeństwa indywidualistycznego.

Myślenie naukowe ma natomiast skłonność raczej do przeceniania niż do niedoceniania siły powiązań strukturalnych wewnątrz systemów społecznych. Wiedzie to, odwrotnie niż w myśli utopijnej, albo do zaprzeczenia możliwości eksperymentu, albo do uznania za jedynie możliwy eksperyment w skali całego społeczeństwa. Są to, rzecz jasna, stanowiska skrajne. Przekonanie o synchroniczności zjawisk społecznych, tj. o ścisłej odpowiedniości między rozmaitymi dziedzinami zjawisk w pewnym miejscu i czasie, właściwe historyzmowi[6], pociągało za sobą właśnie tezę, że „[...] eksperyment społeczny (jeśli istnieje coś takiego) mógłby mieć wartość tylko wtedy, gdyby był przeprowadzony w skali holistycznej”[7].

Na jednym z zarysowanych biegunów stoi organicyzm, na drugim marksizm, obydwa mieszczące się w nurcie historyzmu.

I tak Comte, który w społeczeństwie dostrzegał superorganizm, gdzie wszystko ze wszystkim się wiąże, nie widział w instrumentarium socjologii miejsca na eksperyment. Zmieniając jeden czynnik musielibyśmy zmienić zarazem wszystkie inne – argumentował – a wszystkiego przecież obserwować nie sposób, ergo: eksperyment jest w socjologii bezużyteczny. Z kolei Spencer, który w społeczeństwie widział doskonałą harmonię, twierdził, że wobec tego każda zmiana eksperymentalna niszczyłaby równowagę społeczną, byłaby zmianą na gorsze, ergo: eksperyment socjologiczny jest niebezpieczny[8].

---

[5] Zob. F. S. Chapin, *Experimental Designs in Sociological Research,* New York 1947, rozdz. 1.

[6] Zob. J. Szacki, O *tzw. historyzmie w naukach społecznych,* [w:] *Metodologiczne problemy teorii socjologicznych,* pod red. S. Nowaka, Warszawa 1971.

[7] Jest to fragment rekonstrukcji stanowiska „historycystycznego”, dokonanej przez K. R. Poppera w *The Poverty of Historicism,* London 1957, cyt. ze s. 84.

[8] Zob. D. Martindale, *Sociological Theory and the Ideal Type,* [w:] *Symposium on Sociological Theory,* L. Gross (ed.), Evanston 1959.

Natomiast marksizm uszczegóławiający naczelne założenie historyzmu o synchroniczności zjawisk społecznych w kierunku nie wizji społeczeństwa jako harmonijnego organizmu, ale uwydatnienia „jedności i walki przeciwieństw" doszedł do odmiennych wniosków praktycznych w interesującej nas kwestii. Rewolucja zastępująca jedno społeczeństwo drugim, a nie reformistyczne zmiany cząstkowe, to właśnie „eksperyment społeczny w skali holistycznej", tyle że dokonany nie z myślą sprawdzenia teorii rewolucji, ale z myślą bezpośredniej realizacji ideologicznego projektu. Świadome kierowanie historią w takim wymiarze ma za warunek powodzenia właśnie rozeznanie w czynnikach i mechanizmach zmiany, a nie sam tylko optymizm co do jej możliwości, co miało miejsce we wspomnianych wyżej mitologiach. O tym, że i takie, holistyczne przemiany są nie „błyskawiczną kreacją społeczeństwa idealnego", ale długim i trudnym procesem – była już mowa.

Techniczną granicą eksperymentowania jest nie tylko brak możliwości wywoływania i kontroli zjawisk wymienianych w poprzednikach pewnych hipotez, ale również brak możliwości kontroli zjawisk wymienianych w następnikach pewnych innych hipotez. Nawet gdybyśmy mogli wywoływać procesy długofalowe, to i tak nie doczekalibyśmy się na ich zakończenie, jeśli trzeba byłoby czekać na nie lata. W konsekwencji eksperymentalnie można badać tylko takie zjawiska, których następstwa są bliskie, albo badać jedynie bezpośrednie następstwa pewnych zjawisk. W całym szeregu hipotez, szczególnie makrosocjologicznych, występuje zwrot: „w długim okresie czasu"; wzgląd wskazany czyni je niepodatnymi na testy eksperymentalne.

Niemanipulowalność zjawisk społecznych jest cechą nie absolutną, lecz relatywną. Najpierw w stosunku do zmiennych. Zmienne właściwe dla wielkich struktur społecznych takich, jak narody, klasy, wielkie organizacje nie poddają się oczywiście dowolnym manipulacjom, które odmieniałyby ich położenie i izolowały od innych struktur po to, by sprawdzić, czy konsekwencje tych zmian będą zgodne z założonymi hipotezami. Manipulowalne są natomiast zmienne charakteryzujące małe grupy. Następnie w stosunku do manipulujących: zjawiska społeczne w różnym stopniu dostępne są manipulacjom różnych ośrodków. Znacznymi możliwościami manipulacji, nawet zmiennymi makrosocjologicznymi, dysponują centra władzy politycznej i ekonomicznej; nie są to jednak – jak wskazywaliśmy – możliwości niczym nieograniczone. W działaniach takich rola badaczy polega co najwyżej na przygotowaniu decyzji. Władza badaczy ogranicza się do manipulowania zmiennymi charakteryzującymi małe grupy, ale bynajmniej nie grupy realne, lecz sztuczne, stworzone na czas i użytek eksperymentu.

Rozważmy dla przykładu twierdzenie, że

> „[...] ruchliwość społeczna w górę lub w dół powoduje wzrost uprzedzeń etnicznych"[9].

---

[9] J. Greenblum, L. J. Pearlin, *Ruchliwość pionowa a uprzedzenia etniczne,* [w:] *Zagadnienia psychologii społecznej,* pod red. A. Malewskiego, Warszawa 1962, s. 243.

Gdyby odnieść je do zmian pozycji całych klas i warstw w strukturze społecznej, to nie mogliby testować go eksperymentalnie nawet badacze wyposażeni we władzę polityków: struktura społeczna – jak wskazywaliśmy – posiada bowiem pewną sztywność nieusuwalną. Gdyby natomiast odnieść je do mniejszych grup, to tylko badacze nie mogliby go weryfikować eksperymentalnie: zmiana kierunku czy tempa ruchliwości mniejszych fragmentów struktury społecznej jest technicznie wykonalna, tyle że nie dla badaczy, a dla polityków. Badacze nie są w stanie zmienić pozycji społecznej nawet jednostki w małej, ale realnie istniejącej grupie, takiej, jak rodzina czy grupa koleżeńska. To co im pozostaje, to albo rejestracja psychologicznych następstw procesów ruchliwości dokonujących się w społeczeństwie bez ich wpływu, albo manipulacja pozycją jednostek w sztucznych grupach stworzonych *ad usum* eksperymentu. Rozważane twierdzenie jest wynikiem wykorzystania pierwszej z tych możliwości, ale potwierdzają je również wyniki badań drugiego rodzaju.

Różnice w manipulowalności zjawisk makro- i mikrospołecznych powodują istotne zróżnicowania między makro- a mikrosocjologią. Makrosocjologia jest nauką nieeksperymentalną w stopniu nie mniejszym niż astronomia. Posługuje się ona metodą nie eksperymentalną, a historyczno-porównawczą: nie tworzy przez stymulację i izolację sytuacji spełniających wymogi kanonów Milla, ale usiłuje znaleźć je w istniejącej strukturze i dynamice społecznej. Natomiast mikrosocjologia oparta jest w znacznym stopniu na eksperymencie. Metodą tą bada ona liczne zjawiska składające się na życie małych grup: powstawanie i rozwój grup, konflikty i ideologie grupowe, podejmowanie decyzji zbiorowych, kształtowanie się autorytetów i przywództwa, komunikację, konformizm itd. W konsekwencji, dzięki zaletom metody eksperymentalnej mikrosocjologią jest nauką bardziej rozwiniętą od makrosocjologii, jeśli za miarę rozwoju przyjąć zasób intersubiektywnie skontrolowanych przez daną dyscyplinę twierdzeń. Podział na socjologię wielkich struktur i małych grup ma przeto za podstawę nie tylko przedmiot badania, ale i możliwości manipulowania zjawiskami go tworzącymi, a ostatecznie obfitość i pewność zgromadzonej wiedzy.

Techniczne ograniczenia możliwości zmian społecznych nie są jedynymi barierami manipulacji eksperymentalnej – niemniej istotne są bariery aksjologiczne.

Aksjologiczne granice manipulacji eksperymentalnej

Nie wszystkie manipulacje eksperymentalne wykonalne technicznie są dozwolone przez systemy wartości społecznych; zakres możliwych eksperymentów ulega przez to dalszemu zwężeniu. To jedynie fikcyjny Idealny Eksperymentator chciałby poddawać rozmaite fragmenty życia zbiorowego i osobniczego wymogom schematów eksperymentalnych: zmieniać zasady jego funkcjonowania, izolować pewne jego elementy od innych, wyrywać je z jednych warunków i umieszczać w drugich, wzmagać działanie jednych czynników i osłabiać działanie innych, poddawać życie społeczne interesującym z naukowego punktu widzenia oddziaływaniom itp., a wszystko po to tylko, by zweryfikować pewne hipotezy naukowe. Jego, również fikcyjną, ideologią byłby doprowadzony do absurdu scjentyzm, bo

„[...] ideologia scjentystyczna jest taką ideologią, która postuluje, by społeczeństwo w całości nastawione było na realizację tych samych zasad, do których dąży nauka”[10].

Program taki popadałby jednak w jawny konflikt z panującymi w społeczeństwie systemami wartości: ideologiami, interesami jednostek, zasadami etycznymi. Ich dominacja stanowi właśnie granicę eksperymentowania. Obfitość dobrze uzasadnionej wiedzy, choć niezwykle ważna, nie jest przecież ani jedyną, ani naczelną wartością naszej kultury i nie ona jest preferowana w każdym przypadku konfliktu dążeń poznawczych nauki z wartościami ludzkimi. Instrumentalny jej charakter względem wartości pozapoznawczych widoczny jest paradoksalnie szczególnie wyraźnie w sytuacjach, w których eksperymentowanie na ludziach osiągnęło formy ekstremalne i zbrodnicze: jeśli w Niemczech hitlerowskich eksperymenty – co prawda nie socjologiczne, ale biomedyczne, lecz w tym kontekście jest to bez znaczenia – gwałciły podstawowe wartości ludzkie, takie, jak życie, zdrowie, autonomia woli, to nie po to, by posunąć naprzód naukę, ale po to, by ułatwić ekspansję jednych, a eksterminację drugich.

Ideologia społeczna dopuszcza tylko takie manipulacje, które nie są sprzeczne z jej celami, tj. utrzymaniem bądź kierunkową zmianą porządku społecznego. Będą to zatem manipulacje dotyczące raczej mniej istotnych zmiennych społecznych, nie zaś warunków równowagi czy rozwoju systemów społecznych. Manipulacje powodujące zmiany nieodwracalne nie uzyskałyby również ich aprobaty.

Eksperymenty dotyczące istotnych spraw społecznych przeprowadzane są nie w celach poznawczych, a bezpośrednio praktycznych. Przybierają one wówczas postać eksperymentów już nie socjologicznych, ale społecznych, tj. praktycznych przedsięwziąć zmierzających do wypróbowania w mniejszej skali rozwiązań przygotowywanych na szerszą skalę, a to w celu zdobycia wiedzy o efektywnych sposobach realizacji zamierzeń polityki społecznej. Próby takie nie postęp nauki, ale wprost postęp świata mają na uwadze. Nie przestają one oczywiście być przez to źródłem wiedzy naukowej, tyle że trudniej kontrolowalnym. Dla socjologii takie eksperymenty *in vivo* są okazjami nad wyraz cennymi, skoro ona sama ma możliwość eksperymentowania w zakresie nader wąskim.

Stosowalność takich eksperymentów, cennych – jak widać – tak dla praktyki, jak też dla nauki, różne typy porządków społecznych rozmaicie widzą. Odmienności te zaznaczają się szczególnie wyraźnie przy porównaniu porządków i ideologii radykalnych z konserwatywnymi.

„Sednem radykalizmu jest przekonanie, że stan rzeczy może i powinien być zmieniony. Ponadto zmiany te mają iść w kierunku nowym i niewypróbowywanym. Jest to więc śmiała wyprawa na niezbadany ocean życia”[11].

Ład radykalny może więc czynić we własnym interesie z eksperymentu narzędzie optymalnego dokonywania planowanych zmian społecznych, różnych od tego,

[10] S. Amsterdamski, *Nauka współczesna a wartości,* „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1971, nr 1.

[11] P. M. George, *Modele a konserwatyzm społeczny w socjologii,* „Studia Socjologiczne”, 1971, nr 2.

co pospolicie zwie się „awanturnictwem”. Co więcej, dokonywanie eksperymentów społecznych uznać można za probierz radykalizmu faktycznego. Inaczej postępują porządki konserwatywne. Ich myśl ideologiczna oscyluje

„[...] między przeświadczeniem, że świat jest tak doskonały, że nie wymaga naprawy, a przeświadczeniem, wedle którego świat jest tak marny, że naprawić go niepodobna”[12].

Prostą konsekwencją takiego wyznania wiary jest hasło: „żadnych eksperymentów” – z dawien dawna ulubione zawołanie konserwy społecznej. Mowa tu, oczywiście, o eksperymentach w sensie nowatorskiej zmiany społecznej, ale gdy się jest przeciw zmianie, jest się i przeciw jej eksperymentalnym próbom.

Bariera polityczna, bo o niej tu mowa, wzbraniająca takich eksperymentów, które mogłyby naruszyć założony stan równowagi lub kierunek zmiany systemu społecznego, jest tym wyraźniejsza, im większych czy istotniejszych grup dotyczyłyby manipulacje eksperymentalne. Jeśli chodzi o zmienne makrosocjologiczne, to z tego punktu widzenia nie są one manipulowalne w ogóle. Nie ma to jednak większego znaczenia, gdyż o ich manipulowalności przesądza już bariera techniczna. Inaczej jest ze zmiennymi mikrosocjologicznymi. Badanie ich metodą eksperymentu jest – jak wiadomo – technicznie możliwe. W pewnym uproszczeniu można też powiedzieć, że jest ono irrelewantne dla celów ideologicznych. Nie wynika stąd jednak, iż jest ono w ogólności niczym nieskrępowane, wyrasta bowiem przed nim druga z barier aksjologicznych – etyczna.

Panujące w społeczeństwie wartości ludzkie, takie jak życie i zdrowie, szeroko pojęta pozycja społeczna, prywatność, autonomia, wolność, godność, pozytywna samoocena itp. – w sposób istotny ograniczają możliwości eksperymentu na ludziach i systemach społecznych; każą liczyć się z nagannością manipulacji eksperymentalnych oraz ze szkodliwością ich następstw dla badanych.

Pierwszy zakaz wyklucza eksperymentalne testowanie hipotez orzekających o zjawiskach etycznie negatywnych w poprzednikach. Klasa ta obejmuje liczne twierdzenia, które zaliczyłoby się do teorii nagród i kar, konfliktów motywacyjnych, frustracji, agresji i patologii społecznej. Chcąc testować je eksperymentalnie trzeba byłoby jednak „dla dobra nauki” ludzi karać, frustrować, doprowadzać do nędzy, dezorganizować osobowości i systemy społeczne, zaniżać ludziom pozycję społeczną i samoocenę. Próby takie nie są jednak podejmowane, gdyż są sprzeczne z elementarną etyką. Co najwyżej spotyka się badania, w których manipulacja eksperymentalna balansuje na krawędzi konfliktu z zakazami strzegącymi dobra jednostek. W eksperymencie Bergina[13] podawano młodym ludziom m.in. fałszywe informacje zaniżające ich pozycję na skali „męskości” i „kobiecości” w ten sposób, że badani uważali je za faktyczne wyniki testów, po to, by sprawdzić hipotezę o zależności rozmiaru zmiany w samoocenie pod wpływem nowych informacji od stopnia zaufania do informatora. Manipulacja taka, pomijając już jej możliwe negatywne, a trwałe

[12] L. Kołakowski, *Kultura i fetysze,* Warszawa 1967, s. 154.

[13] A. E. Bergin, *The Effect on Dissonant Persuasive Communications upon Changes in Sell-Reierring Attitude,* „Journal of Personality”, 1962, nr 3.

następstwa, jest dotkliwa dla badanych i naganna ze stanowiska etyki, która również pozytywną samoocenę czyni wartością, zwłaszcza jeśli jest ona zarazem adekwatna.

Zakaz drugi uniemożliwia z kolei eksperymentalne testy hipotez orzekających o zjawiskach negatywnych w następnikach; inaczej mówiąc, zabrania manipulacji, które powodowałyby niepożądane następstwa. Zakaz ten wyklucza, rzecz jasna, z praktyki eksperymentalnej takie manipulacje; szczególnie takie bodźce, z którymi sama testowana hipoteza wiąże reakcje niepożądane. Obejmuje też takie bodźce, co do których brak pewności, że nie pociągną za sobą zmian negatywnych, nieprzewidzianych ani przez hipotezę, ani przez eksperymentatora. Problemem faktycznym w praktyce badawczej są dopiero manipulacje drugiego rodzaju, tj. wywołujące skutki uboczne, nieplanowane i nieprzewidziane. Są one nieraz zaskoczeniem dla badacza i decydują o odkrywczości eksperymentu. Klasa hipotez nietestowalnych z powodu naganności bodźców eksperymentalnych nie pokrywa się z klasą hipotez eksperymentalnie nietestowalnych z racji szkodliwości reakcji. Między ich zakresami zachodzi stosunek krzyżowania się z przewagą elementów wspólnych. Kary, frustracja i dezorganizacja społeczna rzeczywiście powodują na ogół lęk, agresję i zjawiska socjopatologiczne. Ale niekiedy frustracja poprzez mechanizmy obronne wywołuje sublimację, a szybki awans społeczny – zjawiska nieprzystosowania i wzrost uprzedzeń etnicznych.

Jako przykład eksperymentu naruszającego, jak się wydaje, rozważany zakaz wskażemy znane ze swej pomysłowości i zarazem kontrowersyjności etycznej doświadczenie Milgrama[14]. W pracach z zakresu etyki eksperymentu bywa ono zresztą cytowane jako „wzorowy" przypadek badania etycznie wątpliwego. Milgram polecił badanym przekonanym, że biorą udział w eksperymencie nad wpływem kar na pamięć, zadawać innym badanym bolesne szoki elektryczne o rosnącym natężeniu. W istocie natomiast doświadczenie dotyczyło skłonności do zadawania cierpień zgodnie z rozkazem, a wbrew elementarnej etyce i protestom cierpiących, a badani tylko sądzili, że je zadają. Na ogół spełniali oni polecenia eksperymentatora. Ale czy po objaśnieniu im po zakończeniu badania faktycznego sensu sytuacji nie zmienili oni *in minus* swej samooceny? Wszak okazali się zdolni łamać podstawowe normy etyczne tylko dlatego, że polecił im to eksperymentator, który notabene nie miał nad nimi żadnej władzy i nie dysponował żadnymi sankcjami.

Większość eksperymentów dokonywanych na małych grupach nie nasuwa takich problemów etycznych. Bodźce są dla badanych niezbyt ważne, w każdym razie niedotkliwe bez ich dobrowolnej zgody, ich skutki są odwracalne i znikają wraz z zakończeniem eksperymentu. Grupy badane tworzy się *ad hoc* dla celów doświadczenia i likwiduje po jego przeprowadzeniu. Jeśli eksperymentuje się na grupach realnych, to swoboda manipulacji jest jeszcze mniejsza.

Funkcjonujące w społeczeństwie wartości ludzkie ograniczają również możliwości kontroli eksperymentalnej. Jeśli oparta jest ona na manipulacji fizycznej, to obo-

[14] S. Milgram, *Behavioral Study of Obedience,* „Journal of Abnormal and Social Psychology", 1963, nr 4; por. też polemika nad etyczną stroną tego eksperymentu między S. Milgramem a D. Baumrid w „American Psychologist", 1964.

wiązują ją rygory już wyszczególnione: można byłoby zapewne weryfikować wiele hipotez dotyczących wagi jakichś czynników dla innych po prostu przez mechaniczne oddzielenie Jednych od drugich. Nawet jednak jeśli jest to wykonalne technicznie, to rzadko tylko jest dopuszczalne z etycznego punktu widzenia. Powszechnie stosowaną w eksperymentalistyce techniką kontroli jest natomiast manipulacja na poziomie językowym: przybiera ona postać ukrycia przed badanymi faktu lub rzeczywistego celu eksperymentu, w którym biorą udział.

Chodzi o to, by sytuację eksperymentalną przybliżyć maksymalnie do sytuacji pozaeksperymentalnych, na które będzie się ekstrapolować wyniki badania. Z tego względu optymalnymi byłyby eksperymenty *in vivo*: badani nie zdają sobie sprawy wtedy ani z tego, iż ktoś traktuje sytuację, w której znajdują się, jako eksperymentalną, ani też z poznawczego tylko charakteru bodźców, na które reagują. Szkopuł w tym, że o sytuacje takie trudno, wachlarz manipulacji możliwych jest skromny, możliwości kontroli tak małe, że stawiające pod znakiem zapytania całą sensowność eksperymentowania. Toteż eksperymentuje się *in vitro*: na sztucznych grupach laboratoryjnych.

Takie sztuczne sytuacje muszą się jednak wydawać naturalnymi dla badanych – jest to jeden z najistotniejszych wymiarów ich kontroli. Jeśli zachowania badanych chcemy przypisać właśnie bodźcom, to nie mogą oni znać prawdziwych celów eksperymentatora, a jeszcze lepiej – nie powinni znać eksperymentalnego charakteru sytuacji. W przeciwnym wypadku eksperyment stanie się niemożliwy albo dostarczy danych pseudoobalających bądź pseudopotwierdzających testowną hipotezę; będzie o tym mowa dalej. Kontrola przez wprowadzanie badanych w błąd wykorzystuje zasadę współczynnika humanistycznego, wedle której zachowania ludzkie wyznaczone są nie przez obiektywne sytuacje, ale przez ich subiektywne definicje – w konsekwencji.

„[...] ludzie kierują się raczej błędami wyznawanymi, a nie prawdą, której nie znają”[15].

Kontrola przez wprowadzanie w błąd, jakkolwiek usprawiedliwiona poważnymi racjami metodologicznymi, budzi jednak pewne opory zakorzenione w takich wartościach kulturowych, jak prawdomówność, zaufanie, wolność od manipulacji. Podnosi się, że wprowadzanie w błąd, nawet jeśli jest nieszkodliwe, narusza prawo do niepodlegania manipulacji bez wiedzy i zgody, niszczy zaufanie[16], ustala reputację badaczy jako ludzi, którym nie można wierzyć, gdy występują w swych rolach zawodowych[17], obniża zaufanie do laboratorium i wartości języka[18]. Wskazuje się też, że instytucjonalizacja kłamstwa w badaniach naukowych stanowi wkład nauki w procesy przemiany człowieka w obiekt manipulowalny i manipulowany, jakie

[15] B. Malinowski, *Szkice z teorii kultury,* Warszawa 1957, s. 149.

[16] Zob. S. E. Miller, *Psychology Experiments without Subjets' Consent,* „Science”, 1966, nr 3718;

[17] Zob. M. T. Orne, *On the Social Psychology of the Psychological Experiment,* „American Psychologist”, 1962, nr 11.

[18] Zob. D. T. Campbell, *Prospective: Artifact and Control,* [w:] *Artifact in Behavioral Research,* R. Rosenthal, R. L. Rosnow (eds.), New York – London 1969.

mają się dokonywać we współczesnych społeczeństwach masowych[19]. Argumenty te, jakkolwiek by je oceniać, tworzą faktyczną i efektywną – choć nie tak silną i sztywną, jak poprzednie – barierę dla eksperymentowania. Są one wyrazem postaw bynajmniej nie jednostkowych i jako takie kształtują praktykę eksperymentalną w skali masowej.

„Dręczącym występkiem – stwierdza kompetentny autor o środowisku eksperymentatorów amerykańskich – który znajdujemy w zawodzie psychologa, jest nie nadużywanie, a niewykonywanie obowiązków. Wydaje się nam, że gdyby anioł śmierci spadł nagle na naszych kolegów, to większość z nich zastałby nie w grzechu, a w bezczynności”[20].

Etyczna dwuznaczność wprowadzania w błąd zrodziła nakaz ujawniania badanym celu eksperymentu po jego zakończeniu.

„Nie powinno się pozwolić badanemu odejść nie wyjaśniając mu warunków eksperymentu – stwierdza Asch – eksperymentator ma obowiązek odpowiedzieć na pytania badanego i podać mu powody, dla których został postawiony w sytuacji eksperymentalnej”[21].

Z drugiej strony istnieje jednak inny postulat, tak oto sformułowany przez Kelmana:

[...] badany nie powinien opuszczać laboratorium z większym lękiem lub niższą samooceną niż wszedł [co więcej – A. S.] powinien w pewien pozytywny sposób być wzbogacony przez doświadczenie”[22].

Przykład eksperymentu samego Ascha dowodzi, że postulaty te nie są zgodne w całej rozciągłości. W tym znanym doświadczeniu postawiono badanych wobec konieczności oceny pewnej bardzo prostej sytuacji w warunkach ewidentnie fałszywej, ale jednomyślnej opinii grupy – znaczna część badanych uległa naciskowi. Z komentarza Ascha dowiadujemy się, że większość badanych istotnie wyniosła z eksperymentu korzyści, o jakich pisze Kelman. Nie wiemy jednak, czy w odniesieniu do mniejszości, a zwłaszcza jej „uległej” części uświadomienie faktu ulegania nie pogłębiło poczucia zależności od innych, a sam eksperyment nie był demonstracją słabości tych, co ulegli, i nie zaniżył im samooceny. Widać stąd, że standardowa procedura poeksperymentalna, zwana *debriefing*, dokonywana w imię szacunku dla godności badanych, może być i bywa obnażeniem ludziom ujemnych stron ich osobowości, ich naiwności – jak w przypadku Ascha, czy sadyzmu i ślepego posłuszeństwa – jak w przypadku Milgrama. Zabieg ten omijając jedne przeszkody tworzy nowe.

Rozważanie tego punktu mogły stworzyć wrażenie, że zakres zjawisk badanych eksperymentalnie jest bardzo wąski. Nie jest to prawda, czego dowodem jest rozwój

[19] Zob. H. C. Kelman, *Human Use of Human Subjects: The Problem of Deception in Social Psychological Experiments,* „Psychological Bulletin”, 1967, nr 1.

[20] W. J. McGuire, *Suspiciousness of Experimenter's Intent,* [w:] *Artifact..., s.* 53.

[21] S. E. Asch, *Nacisk grupy na modyfikacje i wypaczenia sądów,* [w:] *Zagadnienia psychologii społecznej...,* s. 178.

[22] Kelman, *op. cit.*

eksperymentalnej socjologii małych grup. Zakres ten natomiast jest wąski w stosunku do dających się pomyśleć możliwości technicznych. Zawężenie to dokonuje się z racji istnienia wskazanych ograniczeń.

Eksperymentowanie w naukach o człowieku w ogólności, a w naukach o zachowaniu w szczególności rodzi pewne pytania etyczne, takie jak: jak pogodzić interesy nauki z autonomią jednostek? Jaka jest granica ryzyka eksperymentalnego? Pod jakimi warunkami wolno je podejmować? Rekonstruowanie odpowiedzi na nie nie mieści się jednak w zakresie tego artykułu[23].

„Sztuczność" sytuacji eksperymentalnej jako granica eksperymentu

Kontrola eksperymentalna nie tylko zmienia rzeczywistość, ale również czyni ją przez to „sztuczną". W konsekwencji barierą eksperymentowania staje się, obok niemożliwości dowolnego tworzenia sytuacji eksperymentalnych, również ograniczona wartość ekstrapolacji zależności w nich stwierdzonych na rzeczywistość pozaeksperymentalną, z której je na użytek badania wypreparowano. Poprzednio bariery w wielu dających się pomyśleć przypadkach eksperyment uniemożliwiają, ta zaś – tam gdzie jest możliwy – ogranicza jego sens.

Eksperyment winien być zaprojektowany tak, by kojarzenie reakcji z bodźcami było zasadne, by nie przypisywać zjawisk bodźcom eksperymentatora, gdy faktycznie wywołały je nieplanowane czynniki zewnętrzne. Realizacji tego postulatu służy właśnie kontrola. Postulat ów nakazuje – dla dobra eksperymentu – maksymalną izolację sytuacji badawczej od otoczenia, zniszczenie związków zmiennych badanych z szerszymi układami determinacji. Istnieje jednak drugi postulat co do charakteru sytuacji eksperymentalnej: dla dobra badania powinna ona być podobna do sytuacji pozaeksperymentalnych tak bardzo, jak tylko jest to możliwe. Nie interesuje ona bowiem badacza dla niej samej, a tylko jako model pewnej szerszej klasy zjawisk, na którą przenieść chce wyniki eksperymentu.

Te dwa postulaty są – jak widać – sprzeczne. Co jest dobre dla indukcji eliminacyjnej, nie jest tym samym dobre dla indukcji generalizującej. Im więcej czynników pominie się przy projektowaniu eksperymentu, tym pomiar pewniejszy, ale zarazem tym uogólnianie jego wyników na sytuacje, w których owe pominięte czynniki działają, bardziej wątpliwe. W izolacji eksperymentalnej – piszą Kelly i Lingoes –

> „[...] znowu grozi niebezpieczeństwo zgubienia właśnie tego, czego poszukujemy, i to niemal proporcjonalnie do wysiłku, który wkładamy w poszukiwanie"[24].

Nie ma więc róży bez kolców.

Wypada teraz postawić pytanie: dlaczego to zachowania badanych w kontrolowanych sytuacjach eksperymentalnych bywają różne od zachowań w sytuacjach

---

[23] O zagadnieniach tych pisałem w artykule *Eksperyment na ludziach jako zagadnienie aksjologiczne,* „Człowiek i Światopogląd" 1972, nr 2.

[24] E. L. Kelly, J. C. Lingoes, *Przetwarzanie danych* w *badaniach psychologicznych,* [w:] *Maszyny cyfrowe w badaniach naukowych,* pod red. H. Borko, Warszawa 1969, s. 45.

pozaeksperymentalnych? Odpowiedzi na nie szukać należy w charakterze grup eksperymentalnych oraz w psychospołecznej charakterystyce sytuacji badania.

Problem pierwszy nie istnieje w odniesieniu do eksperymentów dokonywanych na grupach naturalnych, takich jak np. klasy szkolne czy kluby młodzieżowe. Odnosi się on natomiast do eksperymentów dokonywanych na grupach stworzonych doraźnie dla celów badania. Grupy drugie różnią się od pierwszych wieloma istotnymi dla zachowań badanych cechami[25]. Nie istniały one przed podjęciem badań, nie posiadają zatem – inaczej niż grupy naturalne – ustalonych wzorów interakcji; z tej racji są one raczej agregatami jednostek niż grupami w sensie socjologicznym. W swoich reakcjach na bodźce eksperymentatora ich członkowie nie będą więc brać pod uwagę wielu ważnych zmiennych charakterystycznych dla życia grup naturalnych, jak np. statusu partnerów, ustalonych kanałów komunikacji itp. Grupy laboratoryjne znajdują się w niecodziennym otoczeniu; fakt ten uświadamia ich członkom ich rzeczywistą sytuację, tj. uczestnictwo w eksperymencie. Pozbawione są one możliwości interakcji z otoczeniem pozalaboratoryjnym. Zadania im stawiane też nie są podobne do zadań, jakie spotykają na co dzień. Wreszcie badani świadomi są na ogół eksperymentalnego, quasi-realnego charakteru sytuacji, w jakiej się znajdują, choć rzadko tylko znają faktyczny cel eksperymentu, ukrywany przed nimi z ważnych racji metodologicznych. Powoduje to, że motywacje ich nie są tak intensywne, jak gdzie indziej, nie biorą oni też pod uwagę odleglejszych skutków podejmowanych decyzji, grupy kończą wszak swe życie wraz z zakończeniem badania.

Sytuacja eksperymentalna w badaniach społecznych jest sytuacją społeczną. Z banalnej tej konstatacji płyną ważne konsekwencje dotyczące zachowania się badanych, roli eksperymentatora oraz samych wyników. Badani w eksperymentach społecznych nie są biernymi obiektami manipulacji eksperymentatora, reagującymi jedynie na traktowane w izolacji jego bodźce, i to w myśl prostego schematu: *S – R*. Uczestniczą oni natomiast w całościowej sytuacji społecznej; bodźce są tylko niektórymi jej elementami. Oddziałują one na ich zachowanie o tyle tylko, o ile są składnikami subiektywnych definicji sytuacji eksperymentalnych wypracowanych przez badanych; definicje te ponadto określają ich sens. Zachowania badanych współwyznaczane są także przez ich własne role, potrzeby osobowościowe, cele imputowane eksperymentatorowi, dotychczasowe doświadczenia eksperymentalne itp. Z kolei eksperymentator jest nie tylko twórcą sytuacji badawczej, ale i jej częścią: oddziałuje na zachowania badanych nie tylko planowaną stymulacją, lecz także całością zaangażowanych w eksperyment cech osobowościowych; jest przedmiotem postaw badanych, między nim a badanymi powstają elementarne stosunki społeczne. W tej sytuacji wyniki eksperymentu zależą nie tylko od zastosowanych bodźców, lecz także od wymienionych czynników, a w szczególności od interakcji społecznych tworzących się w trakcie badania.

Tym, może nieco zbyt ogólnym, intuicjom nadają bardziej precyzyjny sens wyniki psychospołecznych badań nad eksperymentami. Dowodzą one szeregu nader

[25] Zob. T. E. Drabek, J. E. Haas, *Realism in Laboratory Simulation: Myth or Method,* „Social Forces”, 1967, March.

interesujących zależności między rozmaitymi elementami sytuacji społecznej eksperymentu a jego wynikami. Ustalenia te każą przyglądać się krytycznie wynikom wielu eksperymentów z zakresu nauk behawioralnych.

Sens sytuacji eksperymentalnej inny bywa dla badacza, a inny dla badanego. Jeśli nawet obaj zainteresowani są w wynikach eksperymentu, to różnie mogą je pojmować, co dla wyniku uzyskanego nie jest bez znaczenia. Wprawdzie obaj dążą do dostarczenia lub uzyskania danych dobrych, tzn. rzetelnych, i nie dokonują zafałszowań świadomie (choć w gruncie rzeczy trudno to wykluczyć, ale przypadki takie mają charakter patologiczny), to jednak nieintencjonalnie produkują dane obarczone błędami systematycznymi.

Kierunek istotnych zniekształceń powodowanych przez badanego wyznaczony jest przez jego przekonanie o tym, jakie reakcje werbalne czy behawioralne są społecznie akceptowane lub pożądane przez eksperymentatora. Doskonałą ilustracją pierwszej sytuacji jest próba testu polegającego na jak najszybszym rozwiązaniu pewnego zagadnienia przeprowadzona wśród Indian z plemienia Hopi, którym ich kultura zabrania podejmowania wzajemnego współzawodnictwa; dlatego właśnie choć jedni rozwiązali zadanie testowe szybciej, to rozwiązanie oznajmili wszyscy równocześnie[26]. Sytuacja druga jest o wiele powszechniejsza; sprowadza się ona do dostarczenia danych zgodnych z domniemywaną przez badanych hipotezą.

Tendencja ta jest szczególnie wyraźna u osób dobrowolnie biorących udział w eksperymentach, a wiedzieć trzeba, że badania eksperymentalne nad małymi grupami z nich właśnie korzystają; w Ameryce, gdzie badania tego typu najbardziej są rozwinięte, ochotnicy ci rekrutują się spośród studentów wydziałów społecznych[27]. Motywy ich uczestnictwa są różne, ale nieobojętne dla zachowań eksperymentalnych. Częstym motywem jest chęć przyczynienia się do postępu nauki. Niestety, z tym szlachetnym impulsem idzie w parze zainteresowanie w „sukcesie" eksperymentu, chęć okazania się „dobrym" badanym, w istocie oznacza to skłonność do zachowań zgodnych z domniemaną testowaną hipotezą. Badany więc nie tylko nie jest biernym obiektem manipulacji, ale jest czynnikiem aktywnie działającym na rzecz weryfikacji hipotezy. Szkopuł w tym jednak, że jest ona pseudoweryfikacją, a wyprowadzone z tak potwierdzonej hipotezy predykcje dla zachowań w kontekstach nieeksperymentalnych okazują się zawodne[28]. Zjawisko to każe ukrywać przed badanymi prawdę o celu eksperymentu. Samo jej przemilczenie byłoby jednak tylko połowicznym rozwiązaniem, gdyż badani w takich sytuacjach imputują eksperymentowi hipotezy własne i czynią je elementami subiektywnych definicji sytuacji wyznaczających wraz z bodźcami ich zachowania. Toteż lepszym wyjściem jest podawanie badanym fałszywego celu doświadczenia; chce się przez to ich zmylić i nadać zniekształceniom kierunek kontrolowany. Ale i to rozwiązanie ma swoje ograniczenia,

[26] Zob. O. Klineberg, *Rasa a psychologia,* [w:] L. C. Dunn i in., *Rasa a nauka,* Warszawa 1961, s. 83.

[27] Według czyjegoś celnego, a kąśliwego powiedzenia nauka o ludzkim zachowaniu jest w znacznej mierze nauką o zachowaniu studentów młodszych lat amerykańskich college'ów. Może więc i zjawiska te występują tylko w środowiskach, w których nastąpiła instytucjonalizacja eksperymentu.

[28] Zob. Orne, *op. cit.*

jeśli się zważy – o czym już wspominaliśmy – że badani, będący często studentami wydziałów społecznych, dysponują pewnym doświadczeniem eksperymentalnym.

„Mogą oni – pisze Kalman – nie znać dokładnego celu poszczególnego eksperymentu, ale zwykle wiedzą, że nie jest nim to, co mówił eksperymentator”[29].

Przeszkody te zmuszają badaczy do poszukiwania nowych form eksperymentowania: eksperymentów polegających na odgrywaniu ról, przeprowadzanych w warunkach naturalnych lub też po prostu wykorzystujących osoby ze środowisk nieobeznanych z praktyką doświadczalną.

Nie tylko postawy badanych wobec celów eksperymentu nie są obojętne dla jego wyniku – ważą na nim również postawy eksperymentatora. Badacz rozpoczynając eksperyment formułuje pewne hipotezy co do jego wyniku albo przynajmniej posiada jakieś oczekiwania w tym względzie. Z badań nad eksperymentami psychospołecznymi wynika, że oczekiwania te wywierają znaczący wpływ na wynik doświadczenia – działają one na rzecz ich sprawdzenia się. Hipoteza eksperymentatora funkcjonuje więc jako samospełniająca się przepowiednia: samo jej postawienie wzmacnia szansę jej potwierdzenia. Ów samokonfirmujący efekt silniejszy jest w przypadku hipotez wymyślonych przez samego eksperymentatora, dla jego siły ważne są ponadto takie cechy osobiste eksperymentatora, jak płeć, status społeczny, doświadczenie badawcze[30].

Jakimi kanałami następuje wpływ badacza na badanych, czyniący ich zachowania zgodnymi z jego hipotezą i oczekiwaniami, to zagadnienie, które również doczekało się opartych na badaniach odpowiedzi. Pomysłowy eksperyment Greenspoona[31] pokazuje, jak łatwo o wskazówki wzmacniające reakcje pożądane, a wygaszające reakcje niepożądane, i to niezależnie od tego, czy eksperymentatorzy są ich świadomi i czy badani zdają sobie sprawę ze związku między ich zachowaniem a zachowaniem eksperymentatora. Greenspoon prosił badanych o wymienianie dowolnych rzeczowników i nagradzał zachęcającym pomrukiem wymienianie rzeczownika określonego typu: uzyskał istotną różnicę w ilości wymienionych takich słów między grupą kontrolną a eksperymentalną. Nie jest to jedyna możliwość działania na rzecz konfirmacji postawionej hipotezy. Obok warunkowania werbalnego istotne są różne formy komunikacji podprogowej, zwłaszcza jeśli występują w połączeniu z atrakcyjnością eksperymentatora dla badanych.

Obydwie opisane tendencje wychodzą sobie naprzeciw, by działać wspólnie na rzecz konfirmacji testowanej hipotezy. Tylko założenie obydwu wyjaśnia efekt samokonfirmacji: informacja eksperymentatora o tym, co jest dlań pożądane, trafia na skłonność badanego do czynienia właśnie tego. Rzecz nie dzieje się – jak już wskazywano – na poziomie świadomym i intencjonalnym, co utrudnia znacznie kontrolę. Oczywiście, nie mamy tu do czynienia z potwierdzaniem hipotez, ale z pseu-

---

[29] Kelman, *op. cit.*

[30] Zob. R. Rosenthal, *On the Social Psychology of the Psychological Experiment,* „American Scientist”, 1963, nr 2.

[31] Zob. T. N. Newcomb i in., *Psychologia społeczna,* Warszawa 1970, s. 570.

dopotwierdzaniem. Samo zaś badanie jest nie tyle odsłanianiem rzeczywistości, co jej tworzeniem, produkcją „artefaktów". Od tego niebezpieczeństwa – umyślnie tu w celach perswazyjnych przejaskrawionego, ale nie mniej poważnego i powszechnego – eksperymentalistyka w naukach o zachowaniu abstrahować nie może, jeśli chce osiągać wiedzę rzetelną.

Zdanie sobie sprawy z różnic między zachowaniami w sytuacjach eksperymentalnych i pozaeksperymentalnych rodzi pytanie: „Czy zachowania obserwowane w laboratorium i zachowania obserwowane w świecie realnym są takie same faktycznie czy tylko z nazwy"[32]. Wątpliwości te wyraża również znany dylemat: „eksperyment czy rzeczywistość"? Odpowiedź na te pytania nie jest jednak tak jednoznaczna, jak sugeruje to elegancja ich sformułowań.

Bez wątpienia mechaniczne przenoszenie wyników eksperymentów laboratoryjnych na sytuacje pozalaboratoryjne jest ryzykowne i nieusprawiedliwione. Racją tego zakazu jest – jak wskazywaliśmy – specyfika grup tworzonych umyślnie na potrzeby badania oraz deformujący wpływ świadomości uczestnictwa w eksperymencie na zachowania badanych. Obydwa te czynniki w warunkach pozaeksperymentalnych nie występują, toteż i prawidłowości zachowania będą miały w nich charakter odmienny. Ale też nieusprawiedliwione jest nazywanie zachowań eksperymentalnych „sztucznymi" i niedostrzeganie podobieństw między nimi a zachowaniami w warunkach naturalnych. Rzeczywistość badania nie jest mniej naturalna i realna niż rzeczywistość *tout court.* Laboratorium jest również miejscem rzeczywistym, a ludzie w nim tak czy inaczej reagujący są również realnymi postaciami. Stąd wiedza o zachowaniach laboratoryjnych jest wiedzą o realnych osobowościach; umożliwia to ich polimorfizm. A sytuacja eksperymentalna powinna być przeciwstawiana nie życiu „realnemu", lecz co najwyżej codziennemu. Jest ona pewnym modelem sytuacji „realnych", co oznacza, że ekstrapolacja jej badania na rzeczywistość odwzorowywaną jest możliwa, ale nie dowolna. Warunkiem poprawności takich wnioskowań jest wyraźna precyzacja granic analogii między modelem a oryginałem; tylko w tych granicach można przenosić twierdzenia o jednych na drugie.

Dylemat: „eksperyment czy rzeczywistość" – jest więc alternatywą fałszywą. Problemem nie jest „czy?", ale „jak, z czego na co?" ekstrapolować. Rzecz sprowadza się więc do ustalenia relacji między jednymi a drugimi sytuacjami. Na pytanie o ich kształt generalnie odpowiedzieć nie sposób, jeśli nie chce się formułować odpowiedzi bezwartościowych.

Powiada się niekiedy, że zjawiska w tej części opisane są przykładem działania na terenie nauk społecznych uogólnionej zasady Heisenberga. Relacja nieoznaczoności zachodzi tutaj między intensywnością procesu badawczego a naturalnością procesu społecznego. Odwrotna zależność między nimi jest – co usiłowaliśmy pokazać – istotną barierą dla eksperymentowania.

[32] M. S. Olmsted, *The Small Group,* New York 1956, s. 76, cyt. za Drabek, Haas, *op. cit.*

Zakończenie

Jeśli wskutek wskazanych wyżej ograniczeń socjologia nie może stosować na szeroką skalę eksperymentu, metody pod wieloma względami doskonałej, to dla realizacji swego celu podstawowego, jakim jest formułowanie dobrze uzasadnionych twierdzeń przyczynowych, musi trudności eksperymentowania pokonać lub obejść.

Pierwszą możliwość realizuje ona przez badania z zakresu metodologii empirycznej. Przy ich pomocy określa się deformujący wpływ rozmaitych czynników sytuacyjnych, proceduralnych i psychologicznych na wyniki eksperymentu, konstruuje się nowe techniki i proponuje optymalne warunki dla ich stosowania. Pojawianie się tego typu badań nad metodami badania jest w nauce regułą – eksperymentalne fragmenty nauk społecznych nie są od niej wyjątkiem. Możliwość drugą realizuje przez badania quasi-eksperymentalne oraz eksperymenty modelowe.

Wymienimy tu tzw. eksperyment naturalny, w którym zjawiska badane wywołuje nie uczony, ale praktyk czy historia, sam zaś badacz pojawia się na scenie już po ich zajściu i stara się nagiąć sytuację do schematów indukcyjnych. Wadą tego typu badań jest ograniczona możliwość kontroli i trudność wyboru jednej z wielu hipotez konkurencyjnych, zaletą zaś – dostarczenie szansy obejścia technicznych i etycznych barier eksperymentowania.

Do technik quasi-eksperymentalnych zalicza się także sondaż i panel. W eksperymencie kontrolowanym możemy określić tak następstwo czasowe zjawisk, jak też naturę związków między nimi. Badanie panelowe określa tylko czasowe następstwo, a sondażowe – tylko współwystępowanie zjawisk w momencie badania. Toteż brakujące elementy analizy uzupełnia się przez odpowiednie operacje interpretacyjne. Polegają one na tworzeniu grup eksperymentalnych i kontrolnych poprzez manipulowanie wyłącznie graficznymi symbolami osób. Jest to zresztą standardowa procedura w analizie danych ankietowych.

Wreszcie w eksperymentach modelowych zamiast na niedostępnych manipulacjom oryginałach eksperymentuje się na modelach, a potem w granicach analogii między tymi układami przenosi się wyniki ich badania na oryginały. Klasyczny przykład takich eksperymentów to badania na zwierzętach dokonywane w celu stawiania czy testowania hipotez z zakresu psychologii społecznej. Ich zaletą jest brak ograniczeń etycznych i psychologicznych w manipulowaniu, a wadą – właśnie ryzyko fałszywych ekstrapolacji.

Wszystkie te rozwiązania, pomysłowe, konieczne i dostosowane do specyfiki przedmiotu badania socjologii nie dorównują jednak metodzie, którą zastępują, tj. eksperymentowi kontrolowanemu.